





# Jak się robi karierę? Najpiękniejsza

W upalną majową sobotę 1987 roku na stadionie Pogoni w Szczecinie przy wypełnionych trybunach odbywała się wielka ludyczna impreza. Sciągnięci z całej Polski artyści prezentowali to, co mają najlepsze, a całość wienczył wielki mecz piłkarski, w którym drużyna artystów pod wodzą trenera Kazimierza Górskiego grała z dziennikarzami, których wybrał „człowiek, który zatrzymał Anglię”, czyli Jan Tomaszewski. A po meczu na boisku pojawiła się piękna blondynka, żeby wręczyć puchar zwycięzcom. Dziewczyna, której jeszcze nikt nie znał, dzień wcześniej została wybrana Miss Pomorza Zachodniego i za dwa miesiące miała uczestniczyć w konkursie „Miss Polonia '87”

Ponieważ dziewczynie nie można było odmówić urody, publiczność dość szybko przekłania porażkę typowej faworytki i brawami powitała nową królową. Ale jeszcze tego samego wieczoru ostry protest złożyły na jej jurorki, które podobno głosowały inaczej, niż to zostało zapisane w protokole. Kraj miał więc nową miss, ale podobno nie tę, która powinna nią być naprawdę!

To była nieprzyjemna sensacja, Monika Nowosadko odpowiadać musiała na setki głupich pytań i jakby tłumaczyć się z tego, iż ona naprawdę nie jest winna wyborowi swojej osoby. Nie miała przecież na to najmniejszego wpływu!

To był prawdziwy maraton. Najpierw dwadzieścia panien z całej Europy spotkało się na sesji promocyjnej w Paryżu. Tam odbywały się przymiarki eleganckich strojów i wielki show telewizyjny. Kolejnym punktem programu była wycieczka do RFN i koncerty w Hamburgu, Bremie Hanowerze i Frankfurtcie, a wreszcie ostatnie tygodniowe zgrupowanie w Rzymie i wyjazd na Sycylię do miasteczka Ragusa, gdzie reprezentantki dwudziestu dwóch państw miały być „przymierzane” do tytułu najpiękniejszej na kontynencie.

Wygrała Włoszka, co mogło być efektem zabiegów gospodarczy, albo rzeczywistym trafnym wyborem. Zapis na kasie wideo udowodnił, że jest to bardzo piękna młoda osoba, ale nie wyjaśniła wszystkiego. Wówczas niespodziewanie prasa poinformowała, że kiedy dokonywano wyboru finałowej „dziesiątki”, najwięcej punktów było na koncie Polki — Moniki Nowosadko! Liczy się jednak oficjalny wynik, a jak ogłoszono, Polka otrzymała szafę wicemiss.

WYDAWAŁO się, że wybór dokonany został wcześniej. Zdecydowaną faworytką konkursu od samego początku była modelka z Warszawy — Bona Sworowska. Do wzrostu jej popularności przyczynił się plakat, zrobiony na zlecenie bura podróży i ekspozycja w różnych dużych miastach na terenie całego kraju.

W lipcu, w Operze Łódzkiej, odbyła się wielka gala, która miała do pełnić formalności, ale stało się całkiem inaczej.

Ale plotka robi swoje. Wybory miss nie są dzieciną zabawą. To jest biznes! Najrozsądniejszą firmą za latwającą przez okazję swoje reklamowe interesy. Konkurs jest także całkiem dobrym interesem dla jego uczestniczek. Główną nagrodą jest przecież japoński samochód wielomilionowej wartości.

Dla skromnej dziewczyny z Kolożbrzezu był to chyba najtrudniejszy okres w życiu. Najpiękniejszą wciąż nie uznawano najpiękniejszą. Stała się osobą nie chętną.

## Janusz Atlas

## Homo homini

KIEDY byłem mały, straszono mnie na przemian kominiozem i babą Jagą. Obecnie kominioz jak no lekarstwo (kominowatka), a Babcia Jagi nie wchodzi w moją drogę w ogóle. Trochę później w szkole straszono mnie dwójką. Strach przed dwójką miał przyczynić się do (tutaj użyj mądrych słów ciała pedagogicznego) „wzwiększenia mojego wysiłku edukacyjnego”. Coż, strach ten też przeżyłem i to właśnie z dodatkami w postaci walenia piórnikami po łapach (a bywały wtedy piórnik drewniane z napisem „Pamiętaj o Zakopanem!” albo z wyrzeźbionym górami). Teraz cokolwiek wyrosłaś i dwójka nie jest już groźna, a piórnik są wyłącznie plastykowe.

Obecnie mój strach ma na imię: wolna sobota. Wydoje mi się, iż podobny strach przeżywa każdy, kto tego właśnie dnia zmuszony jest realizować zakupy w centrum czteremilionowego miasta, w którym czynny jest jeden jedyny sklep ogólnospółczywy. W takim sklepie dzieje się isticie dantejskie sceny. Pozawijane i poskręcane kolejkowe tasiemce przyczyniają się do stresów i... dyskusji jako takiej.

W dyskusji — tradycyjnie już — kochani współstacze na rzekają na tajemniczych „ONYCH”, którzy w wolną sobotę zamykają sklepy. Bo to nie „ONYCH” interes, a zresztą tajemniczy „ONI” i tak są wszystkiemu winni.

## Fronton

W koleżce znajduje się również starszerek pamiętający czasy II Rzeczypospolitej, kiedy to w soboty od handlu bronił się tylko starozakonnicy, ale i tak robiono interesy. Okazało się także, iż jedna z współstaczek jest pracownica handlu, która niczym ciężkie kolubryny, wytoczy argumenty w postaci stwierdzeń: „W soboty siedzi się niepotrzebnie w sklepie, gdyż i tak nikt nie chce nic kupić — ludzie nie mają pieniędzy. Z drugiej strony — w sklepach i tak towaru jest mało — więc co tu kupować?”. Uwagę o braku pieniędzy wśród ludności czynnym zaprzeczył ów starszerek, który na pol godziny wybił do hm... społecznej kolejki polokolorowy telewizor dla wnuka (numer stacza 289). Totalnym zaprzeczeniem był sam sklep, w którym wypowiedziano te słowa, a który dosłownie pękał w posadach. Coż, okazało się (i okazuje w dalszym ciągu), iż człowiek jest istotą dziwną i uwielbia robić rzeczy głupie, a przede wszystkim niespodziewanie dla różnych firm handlowych wybiera się na zakupy właśnie w wolną sobotę.

Nie jestem tutaj zwolennikiem aby nasz handel pracował w każdą sobotę przez 8 godzin. Po prostu niech sklepy będą otwarte przez np. 4 godziny, tak aby każdy mógł w ciągu tego czasu zrobić jakis tam zakup.

Dawniej nasz kochany handel szermował hasłem „Frontem do klienta”. Dzisiaj z tego hasła został tylko... fronton potężnego gmachu naszego handlu. A frontowej ściany, czyli muru — felietonem... przepraszam, głowa nie przebijesz.

ADAM SCHMIDT



Fot. M. Zarzecki

## Oaza fińskich domków

# Blisko szczęścia

Dzień jest słoneczny. Tu w osiedlu fińskich domków robotniczych, w rejonie ulic Lwowskiej, Kopalniańskiej, Dawigowej i Górniczej, w starym Wrzeszczu widać urok wiosny. W przódnowych ogródkach zazieleniły się trawniki, zakwitły jabłonie i wisnie.

DKAD jestem na emeryturze — mówi nieszczęśliwym domku przy ul. Kopalniańskiej 23, trymer z gdańskiego portu Andrzej Wiśniewski — doceniając ów kojący spokój. Zresztą zawsze mieszkało się tutaj dobrze.

40 lat, a czas jakby zatrzymał się w tej nieopartej dla Trójmiasta architektury. Przypomina o je go upływie gwar bawiających się wuków Mariusza, Romana, Tomka i Grzesia. Najstarsza Ania wybiera się do szkoły. Uczy się zawodu kaletnika. Jej matka Regina — córka pana Andrzeja wróciła właśnie z zakupów.

## Barbara Kalita

— Chyba zrobię dziś na obiad gulasz — mówi. — Wychowując piątkę dzieci można przewzruszać się do kłopotów, które nieście życie. Ot, choćby takie trampki. Romek potrzebuje nr 22 albo 23, a takich niędzie nie ma. Po południu idę do pracy i nie ma czasu na bieżanie po sklepach...

Andrzej Wiśniewski mieszka tu z żoną Barbarą od 1949 roku. Przeprowadził w gdańskim porcie 36 lat, a fińskie domki przydzielono jako pracownikom. Najpierw była robota w „Węglokuksie” — potem przy przeladunku drobnicy. Pamięta wiele szcze gołów z życia powstającego od nowa z wojennych ruin Gdańska. Trzeba było także odbudować zniszczony port. To nie kto inny, a on! gdański robotnik, zakasał rekawy i nie licząc godzin pracy przysłał do odbudowy.

Do dziś pan Andrzej pamięta także czarny węgielny kurz przy przeladunku pod pokładami węgla. Gryzł oczy. To i co? Wiedzieli, że trzeba dać z siebie wszystko. Takich jak Andrzej Wiśniewski robotników z ponad 30-letnim stażem w dokerskiej pracy mieszka tutaj na osiedlu wiewu. W 1949 r. domki fińskie były ich szansą na stabilizację.

Donosił o tym wydarzeniu „Dziennik Bałtycki” z dnia 10 maja 1948 roku: „W dniu wczorajszym w Wrzeszczu odbyło się poświęcenie i przekanie robotnikom Działu

noc innych. Bo nie z nieba nie spada. Dlatego my się, że konieczny jest szacunek dla pracy. Ja go mam, bo bywało i tak, że pracowałem po 16 godzin. Dziś mam 36 tys. zł emerytury. Takie Brązowy Krzyż Zasługi i odznaczenia resortowe. Został też na emeryturze, ale dorabia do niej pracą w bufecie na PG

— Najbardziej cenię sobie zdrowie. Bo i na cóż przydałoby się pieniądze, gdyby go zabrakło?

10-letni Romanek wrócił właśnie ze szkoły. Ciekawo mentalności wnuczka przy tam o marzenia. Sa przyziemne. Chciałby mieć piłkę do gry w nogę. A i rower by się przydał.

15-letnia Ania, która wybiera się do szkoły poza w ślady dziecka. Chce zdobyć papierzyceładnika-kaletnika i myśli w przyszłości o własnym zakładzie.

Idę dalej. Przykują wrok kolorowe kwiatniki, krzątają się wokół fińskich domków ludzie. Przed jednym z nich na ławeczce siedzi mężczyzna. To syn starszej pani Marii G. Właścicielka domku przyjaznym gestem zaprasza mnie do środka.

— Chętnie sobie porozmawiam — mówi. Nie brakuje mi zmartowań, ale przecież jakos sobie radzę.

Maria G. jest żoną portowca. Też mieszka tu prawie 40 lat. Kłopoty wynikają z konieczności zapewnienia stałej opieki dorosłym już, aczkolwiek wymagającym specjalnej troski, trzem synom. Państwo G. mają pięcioro dzieci. Zdrowe — to jest córka i syn już się usamodzielnili.

— Co będzie gdyby mnie zabrakło? — martwi się starsza, sympatyczna pani. Jej życie nie było usłane różami. Nade wszystko pragnie szczęścia swoich dzieci.

Życie w fińskich domkach płynie dalej. Na posesjach powstają budowli. Mieszka tam młode pokolenie. Marzenia są już inne: wideo, komputery.

Przeglądając się ulicami Kopalniańskiej, Górniczej, Dawigowej — uderza panujący tam spokój. Nie zawsze oznacza on szczęście. Ale cóż, takie jest życie.

## POCZTA Smialo i SZCZĘŚCIE

### Listy • Polemiki • Odpowiedzi

**DO LUZINA — Z KŁOPOTAMI**

Kilka miesięcy temu pisałem o kłopotach, na jakie napotyka podróżni korzystający z usług wejherowskiego oddziału PKS. Jednym z problemów wówczas poruszonych był brak miesięcznych biletów szkolnych do Luzina. Po pewnym czasie bilety się znalazły i niby wszystko powinno być w porządku. Jednak nie jest.

Uczniowie napotykali nowe przeszkody; nie są na podstawie posiadanych biletów wpuśczeni do autobusu (...). Szczególnie gorliwy w tym kierunku jest kierownik autobusu (numer rej. GDH 280B), który w dniu 17 maja o godzinie 13.30 odejźdzał z Wejherowa do Mirachowa przez Luzino. Do autobusu wpuścił tylko po siadaczy biletów, zakupionych w kasie. Nikt inny nie został wpuśczoney, w tym kilku posiadaczy wspomnianych wcześniej biletów. Gdy chciałem wejść, dowiedzialem się, że mój bilet nie jest biletem (ciekawo czym?) i że mam „wypisać się z autobusu”. Jako motywację nie rowca wskazał na oborną naklejkę — pizępis. Gdy chciałem to pizęczytać usłyszałem, że to nie dla mnie lekture. Po czym drzwi zamknął i odjechał. Dowiedziałem się jeszcze, że ni ma miesiąc; w rzeczywistości miesiąc był i to nawet dłużej. (...)

**JESZCZE JEDNA NIESPRAWNA ANTENA**

W Poczcie „Smialo i szczęście” przeczytaliśmy niedawno list zespepowanych czytelników pt. „Przeistaniemy placić”. My chyba także pewnego dnia obwieścimy Przedsiębiorstwu Gospodarki Mieszkaniowej Gdańsk-Sródmieście podobne postanowienie. Przyczyna zaś takiej decyzji będzie niesprawna telewizyjna antena zbiorcza, zamontowana na naszym budynku przy ul. Wlenia 10K-14b. Już w 1986 roku poinformowaliśmy ROM nr 5 o naszych kłopotach z odbiorem programów TV.

Jak wynika z naszego prywatnego „dochodzenia” przyczyną niesprawności zbiorczej anteny jest brak jakiejś części, której firma konserwująca anteny nie może dostać.

Mieszkańcy budynku ul. Wlenia 10K-14b Gdańsk

**ZAMIAST SPACEROWEJ ALEJKI... ROWEROSTRADA**

Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Gdańsku informuje, że w dniu 9 maja 1988 r. przeprowadzono wzięcie lokalną, mającą na celu wypracowanie stanowiska w sprawie będącej przedmiotem publikacji, pt. „Zamiast spacerowej alejki... rowerostrada”.

Stwierdzono, że na wylotach na alejki spacerowe do parku Jelitkowskiego ustawione są znaki „zakaz ruchu”, które obowiązują wszystkich uczestników ruchu kołowego, a więc i rowerzystów. W związku z powyższym kopi niniejszego pisma zwracamy się do Miejskiej Służby Porządkowej w Gdańsku o wzmocnienie kontroli w tej części miasta.

Kierownik wydziału inż. Jan Zarzewski (826)

**GINA DRZEWA!**

Bardzo często odwiedzam cmentarz Srebrzysko w Gdańsku i co zauważyłem — kilkaset uschniętych drzew. Przyczyną usychania drzew iglastych jest prawdopodobnie pospyż „powoj”, który owija drzewa na całej wysokości i powoduje ich obumieranie. Ze strony administracji cmentarza natomiast nie widać żadnych poczynań w kierunku zahamowania tego zjawiska. Jeśli ta bierność potwra jeszcze trochę ten zalesiony teren przestanie nim być.

Sadze, że już dawno temu należało zadbać o ten drzewostan. Niebaldstwu, jakie w tej materii teraz się obserwuje, trzeba położyć jak najszybciej kres.

Zygmunt Markowski Gdańsk (806)

**O NIESOLIDNOŚCI POCZTY**

W odpowiedzi na list pt. „O niesolidności poczty” („Dz.B.” z 20 kwietnia 1988 r.) Wojewódzki Urząd Poczty w Gdańsku informuje, że w wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego ustalono, iż telegram, o którym mowa w liście, został adresatce doręczony z dwudwumiesięcznym opóźnieniem. Winę za zaistniałą sytuację ponosi doręczyciel i pracownicy ekspedycji telegramów Urzędu Poczтового Sopot-1, Winnych pracowników ukarano.

Za doznane przykrości przepraszamy.

Z-ca dyrektora WUP mgr inż. Jerzy Richert (781)

**JESZCZE O KOLEJARSKIEJ ZYCZLIWOŚCI**

W związku z listem pt. „Jeszcze o kolejarzkiej zyczliwości” („Dz.B.” z 26 kwietnia 1988 r.) Wojewódzki Urząd Poczty w Gdańsku informuje, że w wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego ustalono, iż telegram, o którym mowa w liście, został adresatce doręczony z dwudwumiesięcznym opóźnieniem. Winę za zaistniałą sytuację ponosi doręczyciel i pracownicy ekspedycji telegramów Urzędu Poczтового Sopot-1, Winnych pracowników ukarano.

Za doznane przykrości przepraszamy.

Z-ca dyrektora WUP mgr inż. Jerzy Richert (781)

**ANATOLI RYBAKOW**

# Dzień Arbatu

Ilum. Zofia Gadzinanka

Z marzeniami i pomysłami wydania się za mąż za sławnego latnika, świątę upieczonego Bohatera Związku Radzieckiego, dawno się rozstała. Skąd tych latników wziąć, zwłaszcza że ich żony, zaraz pobiegłyby do egzekutywy, do dowódcy, do samego Stalina. Nawet gdyby się udało takiego uwieść, to wysię go ciupaszem w charakterze szeregowego latnika na Czukotkę.

Enik? Sympatyczny mężczyzna, ale nie szczególnego, zwykły cudzoziemiec. Każdego dnia bierze kapiel, każdego dnia się goli, zmienia bieliznę, ładnie pachnie. I co dalej? Do oświadczyć mu niesporo, bez mamusi i tatusia na taki krok się nie odważy. W najlepszym razie za jakiś rok zjawi się ta tuńcia, szlachetny ojciec, a jej tymczasem stuknie dwadzieścia cztery lata.

Jej potrzebny jest człowiek z potężną przyszłością. Taki człowiek istnieje, jest to wybitny architekt, jeden z autorów projektu Pałacu Rad — najważniejszej inwestycji Moskwy, dziedzic Stalina. Jeszcze niestary, ma czterdziestki trzy lata, dobrze zakonserwowany, smukły, zadbane, wiele lat spędził we Włoszech — Europejski! To dopiero były zwierzki! Nie jakiś tam latnik w butach z cholewami, lecz światowej sławy architekt i ona, Wika, jego żona, córka znakomitego profesora, rodowita moskiewska inteligentka. Na taki alian

żaden Szarak, żaden Djakov nie targnie się, bo przedko do staną po łapach!

„Jakże to tak, Zofia Wissarionowicz — zwrócił się w ra zie czego jej mąż do Stalina — jeśli mi się nie ufa, można powierzyć nadzór nad moją osobą innym ludziom. Ale kazać śledzić mnie mojej żonie jest rzeczą amoralną”.

No, wtedy dopiero Szarak i Djakov dostaną za swoje, polecać ze swoich stółków, a z ich stółków daleko się lecili.

Architekt co prawda ma żonę. Również pochodzi z Odessy, mieszkała z nim we Włoszech, otrzymała się tam trochę, podciągnęła... Chuda, noszta brunetka, pall długie, cienkie papierozy, mruży oczy, jest krótkowzroczem, lecz okularów nie nosi.

Ma dwoje dorosłych dzieci z pierwszego małżeństwa, jest starsza od architekta o całe osiem lat, on ma czterdziestki trzy, ona pięćdziesiąt jeden i mimo to ta zdziwa zdradza ga na każdym kroku. Aktualnym jej ukochanym jest Kola Krylow, zupełnie jeszcze młodszy, taki złotowłosy cherubinek z Podmoskwa, wkrótce zostanie powołany do wojska i ona usilnie go wepchną na adiutanta przy jakiejś wysokiej starzy.

— meżem nigdzie nie bywa, w ciągu dwudziestu lat znużdził się sobą. On cały dzień spędza w pracowni, czasem tam nawet nocuje, często wyjeżdża za granicę i wtedy jego żona korzysta z pełnej swobody. A kiedy architekt wyjeżdża pod Moskwę, do domu architektów Suchenowa, w jego małym mieszkaniu nocuje jej kochanekowi. On widocznie wie o tym, bo nigdy nie wraca bez zapowiedzi, unika skandalu, który tylko by go upokorzył. Wika zauważyła, że jako kobieta żona nie poczega go.

Pokonać te adamsko-italska domę nie będzie trudno. W każdym razie stosunki zostały już nawiązane, on jest w niej zakochany, spędza w jej łóżku upojne chwile, ona jest młoda, piękna, doświadczona, zreżna, on jeszcze krzepki i z tempe-

ramentem. Dnia nie mogą przeżyć, żeby się nie zobaczył albo przynajmniej nie porozmawiał przez telefon.

Ale dla otoczenia ten związek pozostaje tajemnicą. Wszyscy znają tylko Igora Władimirowicz, znają go jako jej starego przyjaciela, jako „minijony etap”, wiedzą że to właśnie z nim chodzi do Domu Architekta, mieszczącego się w dawnym pałacyku adwokata Plewaka na bulwarze Nowińskim. Ale panienki tam nie chodzą. Dom Architekta nie stał się jeszcze modny, chociaż jest tam restauracja, co prawda trzeciej kategorii. Urządzono tam wystawy projektów — kogo to mogło interesować?

Tym łatwiej było jej ukryć ten związek. Do Domu Architekta przychodziła tylko z Igor Władimirowiczem, potem przyjechał się do nich Architekt. Ta konspiracja wydawała mu się zbudna, ale cenil w Wice jej delikatność, zainteresowanie, jakie wykazywała dla jego spraw. Wika przychodziła na posiedzenia, na których omawiano projekty, uważnie przysłuchiwała się dyskusji, sporom.

Na posiedzeniach bywały starsze panie — architektki, ale one nie stanowiły dla niej zagrożenia, niepokoiła ją natomiast obecność w pracowni ładnych dziewcząt, kreślarek. Igor Władimirowicz uspokoił ją jednak mówiąc, że dla czolowego, a tym bardziej naczelnego architekta pracownice jego pracowni nie wchodzi w rachubę.

Pierwsze prawo wytrzymałości materiałów — żartował Igor Władimirowicz — głosi: każdy związek ogranicza jeden stopień wolności. Tymczasem Architekt w swojej pracowni powinien się czuć absolutnie wolny.

Swoją rolę Wika grała bezbłędnie. Nawet Igor Władimirowicz uwierzył, że jest zakochana w jego przyjacielu. Był to trudny okres ścierania się w architekturze różnych prądów, szkół, kierunków, tradycji. Sam Architekt, który kształcił się we Włoszech, jeździł wiele krajów i miał nowoczesną architek-

ture Zachodu, reprezentował szkołę opierającą się na tradycjach klasycznych, ale uwzględniającą nowoczesne konstrukcje, zwłaszcza wysokościowe.

Był za to atakowany, ale Wika obwołała go geniuszem, a jego gmachy, projekty pomysły — genialnymi. Mówiła to wszystkim — i jego przyjaciółom, i jego wrogom. To geniusz! Nie taki geniusz, na którym pozna się za pięćset lat, lecz żyjący, uznany za takiego już dziś! Wszystko, czego dotknęła jego ręka, jest genialne!

O tak, to była dobrze wybrana rola i Wika grała ją po mistrzowsku. W tym czasie nie sprzeciwiała się Architektowi, nigdy z nim nie polemizowała, nie krytykowała, nie obrażała się — kiedy ma się do czynienia z człowiekiem wielkim, trzeba być na poziomie.

— Mam mnóstwo wad — zwierzała mu się — ale, rozumiesz, nie babskiego, małostkowego, tego nie mam w sobie za grosz, chciałabym, żeby ci było ze mną dobrze, żeby ci nie nie ciążyło. Najważniejsze, żebyś miał zapewniwszy spokój.

Gdy nie mógł przyjąć na spotkanie uprzedzał ją o tym telefonicznie, pytał serdecznie:

— Co będziesz robić? Uspokajala go:

— Kochany, nie martw się, polezę, poczytam, pójdę do koleżanek, wyskoczmy na jakiś film. Tylko koniecznie zadzwoni jutro rano!

Naturalnie, ani myślała leżeć na konapie, odwiedzać koleżanki czy biec z nim do kina, miała inne sprawy do załatwienia: wityły u krawców, u szewców, spotkania z Józkiem Libermanem, z Szarakiem — tu nie mogło być żadnego potknięcia. I z Architektem też nie mogło być żadnego potknięcia.

# W świecie

**K**OMPUTERY to bez wątpienia jedno z najdoskonalszych narzędzi jakie stworzył człowiek. W łańcuchu ludzkiego działania: obserwacja — pomiar — interpretacja, znalazły one swoje znaczące miejsce — zwłaszcza tam, gdzie słabość ludzkiego umysłu, wrodzony mu subiektywizm i omylny, nie gwarantują pewności interpretacji. Nie zastępują one naszej ludzkiej intuicji czy talentu, jednak w znacznym stopniu przyczyniają się do pogłębiania wiedzy, i to nawet w tych dziedzinach, które niewiele mają wspólnego z naukami ścisłymi.

Język dla przeciętnej człowieka, to przede wszystkim język naturalny — ten, którym na co dzień posługujemy się — bardziej lub mniej poprawnie. Jak wiadomo badaniem tych języków zajmuje się lingwistyka. Ogromne postępy poczynił w ostatnich latach aparat matematyczny, jakim dysponuje człowiek,

ski, słowo „zamek” w zdaniu „chcę kupić zamek”, ma przełumaczyć na „lock”, a nie na „castle” (zamek warowny) lub też „zipper” (zamek błyskawiczny). Pracą, niemal sztywną, wprawdano do pamięci maszyny, wszystkie możliwe schematy gramatyczne, reguły, wyjątki od tych reguł i oczywiście słowniki języków. W efekcie w przekładach pojawiało się wiele przekłamań, wynikających z nieświadomości semantycznej bogactwa języka naturalnego, do którego zrozumienia potrzebna jest pewna doza inteligencji. Odoskonalane la-

kiego. W pracy nad tymi tekstami, komputery wykonały ok. 11 miliardów operacji. Osiągnięcia te stanowiły naturalną konsekwencję rozwoju badań sztywnych, zapoczątkowanych pod koniec II wojny światowej. Na podstawie wielu wzmianek można wnosić, że również i dziś najpotężniejsze komputery świata pracują właśnie na usługach sztabów wielkich mocarstw, większość czasu poświęcając opracowywaniu własnych sztywnych i rozpracowywaniu obcych.

## Lingwistyka matematyczna

pierwsze próby dokonania automatycznych przekładów tekstów z jednego języka na drugi. Ogromne problemy z jakimi na tym polu borykali się naukowcy, wynikały głównie z trudności w precyzowaniu zasad gramatycznych obu języków. Absolutna poprawność odczytywania treści, podanej w konkretnym języku, możliwa jest tylko wtedy, kiedy jest to język jednoznaczny. Niestety zdarza się, że tak nie jest. Jak np. wytłumaczyć maszyniście dokonując przekładu z języka polskiego na angielski

tam programy komputero we w tej dziedzinie, coraz powszechniej są wykorzystywane przy tłumaczeniu, czy też redagowaniu poprawnych gramatycznie i ortograficznie tekstów. W ciągu ostatnich lat odnotowano w tych zastosowaniach techniki komputerowe wiele innych sukcesów. Jednym z takich osiągnięć poszczególnych są radzieckiej naukowcy, którzy odczytali pismo Majów, zachowane w postaci dwóch znanych tekstów — Kodeksu Drezdeńskiego i Kodeksu Madryc-

ryków literatury. Dzięki statystycznej analizie stylu literackiego udało się zrekonstruować brakujące fragmenty niektórych tekstów Tomasza z Akwinu.

Być może w wyniku badań nad językiem będzie można w przyszłości prowadzić całkiem swobodną konwersację z komputerem. Próby takie prowadzone są już od dawna i osiągnięto spore sukcesy na tym polu. Szerzej na ten temat — w naszej rubryce, za tydzień.

A. RODZIEWICZ

# WIECZNY DZIENNIK

## Co to za jedna ta sytuacja?

**N**IEBYWAŁA karierę zrobiło w ostatnich latach słowo **sytuacja**. Używamy go na wszystkie możliwe sposoby, w każdej — oczywiście — sytuacji, niejednokrotnie bez sensu, zawsze zaś z wielką pewnością siebie.

Tak więc; sytuacja może być dobra lub zła, mamy z nią do czynienia na froncie (wojennym, meteorologicznym i innym), w gospodarce, w rolnictwie, w uczelniach i w kinematografii. Możliwość sytuacji analizować, ale zwykle dopiero wówczas, gdy sytuacja się pogorszy. Gdy sytuacja stanie się już beznadziejna, sytuacja się ocenia, omawia, czasami krytykuje, czekamy też cierpliwie na poprawę sytuacji, tak długo, aż sytuacja stanie się znowu korzystna. Wówczas sytuacja możemy wykorzystywać, panować nad sytuacją lub nie — co zdarza się częściej. Sytuacja wymaga

wtedy podjęcia energicznych kroków, by sytuacja nie wymknęła się nam już z rąk. Bo gdyby to się stało trzeba czekać, aby sytuacja diametralnie się odwróciła. Sytuacja może być również: ogólna, szczególna, nasza, wasza, niejasna, katastrofalna, ekonomiczna, tragiczna, klarowna, kryzysowa, skomplikowana, nieprzewidywana, przykra, trudna, bez wyjścia, dramatyczna, komiczna itd., itd.

Międzymi więc to słowo na zebraniach, odprawach, konferencjach, naradach oraz w rozmowach prywatnych.

A proponuję zagadnąć kogokolwiek, aby w dwóch słowach określił, co za sytuacja jest w tym momencie. Wyjaśnienie jest zwykle mocno zawile i mętne. By więc nie znaleźć się w niezręcznej sytuacji, wyjaśnijmy — sytuacja, tj. położenie, stan rzeczy lub ogół warunków, a słowo tego używamy w zależności od sytuacji, a nie w każdej sytuacji. M. P.

## Problem państwowej wagi

**W**śród w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego podano wstrząsającą wiadomość. Wytwórnia w Krapkowicach instaluje nową linię technologiczną i za rok ma produkować milion ton rolek papieru toaletowego. Wystąpił nawet sam wicepremier Zbigniew Szalajda, który wyraził optymizm zapowiadając listonę poprawę zaopatrzenia w ów jakże przez wszystkich poszukiwany towar. Opowiadając jednocześnie, jak to niesłychanie trudno i skomplikowany problem. Szkoda, że zapomniany dodać, że tylko dla nas, bo chyba jedynie Pałacy potrafią najprościej sprawy zagmatwać i zaplątać tak, że ich załatwienie wydaje się przekraczać możliwości normalnych ludzi.

W jakim bowiem kraju papier toaletowy jest ogólnonarodowym problemem jak u nas? I czy gdziekolwiek jest to zajęcie aż dla wicepremiera?

Ciesząc się na myśl, że może za rok nie będę musiał występować w upokarzających wystawach kolejkach po ów papier, jednocześnie zastanawiam się, czy wytwórnia w Krapkowicach, obiecując nam powszechną szczęśliwość nie grozi moim partykularnym interesom. Jak to bowiem będzie z czystością papieru, gdy tego papieru będzie pod dostatkiem? Z. n.

## Z cyklu: Czego oko nie widzi



Fot. repr. M. Zarzeczny

## 40 lat minęło...

### Nocny dramat

W noc sylwestrową po klątwie małżeńskie wystrzałem z pistoletu pozabawił życie w swym mieszkaniu w Sopocie przy ul. 3 Maja (...), ppłk rezerwy, były starosta gdański, „Dziennik Bałtycki” 3 stycznia 1948 r.

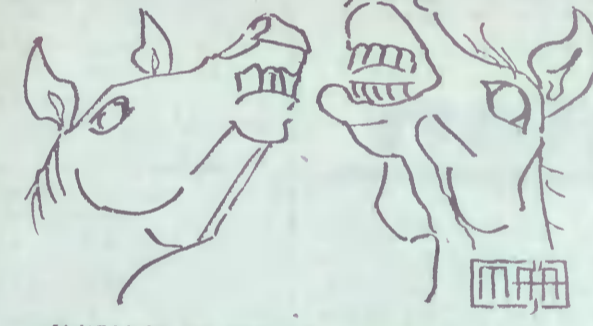
### Szkola mistrzów

Dnia 15 kwietnia rozpoczął się 3-miesięczny kurs dokształcania zawodowego dla kandydatów na czeladników i mistrzów szluczkich, monterów silników okrętowych, elektryków i lakierników. Bezrobotni na stanę zwolnienia od opłat za uczęszczanie na kurs, zarabiający niedostatecznie mogą ubiegać się o ulgi lub pełne zwolnienie od opłat. „DZIENNIK BAŁTYCKI” 16 kwietnia 1948 r.

### Nagana dla Rady Miejskiej

W czwartek 29 kwietnia br. odbyła się w sali Ratusza Staromiejskiego XXXII posiedzenie plenarne gdańskiej MRN. (na którym) przewodniczący WRN Duda-Dziawka stwierdził poważne niedociągnięcia w pracy radnych gdańskiej MRN przy pełnieniu przyjętych obowiązków. Z powodu spóźnienia się na posiedzenia lub w ogóle opuszczenia obrad przewodniczący WRN uderzył ostateczną nogą. Rada jako organ raty wybierany powinieli być odpowiedzialni i interesować się polityką i życiem. „DZIENNIK BAŁTYCKI” 24 maja 1948 r.

## Ze sztambucha cioci Mai



SMIEJĄCE SIĘ KONIE — TWÓJ PRZECIWNIK PODEJMIE SIĘ NIEWYKONALNEGO ZADANIA.

## A to ci historia

**O**TO ujawnione zostały wreszcie rezultaty wytrwałych badań, mogących ruszyć z posad dotychczasową wiedzę medyczną. W „Dzienniku Bałtyckim” znaleźliśmy 2 bm. zapowiedzi obrony pracy doktorskiej, mającej charakter historyczno-historyczny. Tematu nie będziemy dłużej ukrzywać. Kandydat na profesora przedstawi dysertację pt. „Operacje migdałków w regionie gdańskim w latach 1961—1985”.

Są tacy, którzy mają nadzieję, że nie chodzi tu o tzw. niebieskie migdały.

## Kąć niezdrowej żywności

W związku z inauguracją tegorocznego sezonu połowów węgorzy, przedkładamy niniejszym zatwierdzoną instrukcję ich wędzenia.

1046. Węgorz wędzony. Rozciąć węgorza na pół przez grzbiet, zdjąć z niego skórę, wyjąć wnętrzności, odcinając głowę i posiedzieć mocno, z dodaniem pieprzu, białkowego soku i niedojrzałego estragonu. Po 3 dniach słonecznego wyrażenia, obwiązać papierem tak, aby dym mógł pod papier przedostawać się i zawiesić w wędzarni na 4 dni.

Dla zaspokojenia takich niezdrowych ciekawości tych, którzy lubią wszystko wiedzieć, podajemy drobny szczegół, nieco przydatny niezdrowej, ale smacznej!

Roberto i Ingrid Bergman. Między Italią a Szwecją, między Rzymem i Paryżem, w tym Jorkiem i Europą wylatują życie modelki i aktorki.

## Włosi pełni ognia

Podczas jednego z występów telewizyjnych słynny piosenkarz Adriano Celentano odszedł nagle od mikrofonu i na dużej tablicy napisał kredą: „Mioś i polowa nie są nie do pogodzenia”. Celentano należy do coraz liczniejszych we Włoszech działaczy, występujących o zakaz lub ograniczenie polowań. Bo choć zwierzyńtwa łowne jest we Włoszech dość mało, za to od myśliwych w lasach i z gajników aż się roi. Obliczono, że w czasie sezonu łowieckiego — od 18 sierpnia, do 10 marca — we Włoszech na każde 10 km kwadratów przypada średnio 20,4 łufy; wskaźnik najwyższy ze wszystkich krajów Europy!

## Biedactwo

Raczej kobieta polubna niż Skandynawka — tak mówi o sobie Isabella Rossellini, córka

Bilans: 35 lat, sława, dwa rozwody, córka, miliony i bezustanna praca, podróże, samotność. Wtorek czy ma?

## „Mielśmy zamiar dociągnąć tę opowieść do lat 80...”

**K**IEDY wyświetlano ostatni odcinek „Domu” miałem wtedy lat... no, mniejsza z tym. W każdym razie było to 7 lat temu.

— Jesteś, jednym słowem, przykładem, że od tej pory wyrosła nam kolejna generacja widzów. Sądzę, że przede wszystkim z myślą o niej właśnie — choć również zapewne i dla przypomnienia starszym — postanowiono wznowić śladem starych oraz wyświetlić pięć nowych odcinków, czyli drugą część serialu „Dom”.

— Czy wierzysz, że Andrzej Mularczyk, Janem Łomnickim i innymi współkonstruktorami dawnego i nowego „Domu”, że po kilkuletnim przerwaniu i tak konkurencyjnych serialach, jak „Isaura”, „Powrót do Edenu” czy „W rytmie disco” odzyskała dawną publiczność, a co więcej — zdobyłaby nową?

— Nie boję się tej konkurencji. Poza tym gdybyśmy nie ufali w wierność naszych widzów, nigdy nie zdecydowalibyśmy się na kontynuowanie tego serialu.

— Ale czas zrobił swoje... — Faktycznie czas działał na naszą niekorzyść, ale nie dzieje się bez przyczyny. Po stanie wojennym część aktorów odmówiła współpracy z TV, część wyjechała, wreszcie, co najsmutniejsze, część nie doczekała zakończenia zdjęć — Stanisław Zaczek,

najwierniejsza pierwotnemu obrazowi.

— Zmienił się jednak jego wymiar.

— Tak. Ostatnie zamiast 20 odcinków serial będzie liczył zaledwie 12. Automatycznie też został skrócony okres historyczny. Mielśmy zamiar

rozprawić się z zakrętem naszej historii.

— Tak więc serial kończy się na roku 1969. A dalej — czyby kolejna luka w historii?

— Po zakończeniu emisji I części „Domu”, nikt, jak sądzę, nie mógł przypuszczać,

## W domu — o „Domu”

Józef Nowak, Wirgiliusz Gryń. Razem z nimi umarli i postacie „Domu” — dr Lawina, stary Talar i Jasiński.

— Domyślam się, że spółka Mularczyk i Janicki, omielała dookreślić przeszkody!

— Czy nie obawiasz się, że jeśli serial nie obejmie lat 80., a więc najbliższej nam historii, straci na aktualności?

## Ze stambucha cioci Mai

że tak potocznie się dalsze losy. Nie chcę jednak pozostawić tego jednego dla historii Polski okres bez jakiegokolwiek filmowego komentarza. Ale to już nie będzie „Dom” i Warszawa. Może tym razem coś z ziem zachodnich. Śląska. Jeszcze się przemyrzam...

— I tak, i nie. Gdyby serial ten został wyświetlony o wiele wcześniej, wyprzedziłby z pewnością te filmy, które teraz z perspektywy lat otwar-

cie rozprawią się z zakrętem naszej historii.

— Tak więc serial kończy się na roku 1969. A dalej — czyby kolejna luka w historii?

— Po zakończeniu emisji I części „Domu”, nikt, jak sądzę, nie mógł przypuszczać,

— Czy nie obawiasz się, że jeśli serial nie obejmie lat 80., a więc najbliższej nam historii, straci na aktualności?

— I tak, i nie. Gdyby serial ten został wyświetlony o wiele wcześniej, wyprzedziłby z pewnością te filmy, które teraz z perspektywy lat otwar-

cie rozprawią się z zakrętem naszej historii.

— Tak więc serial kończy się na roku 1969. A dalej — czyby kolejna luka w historii?

— Po zakończeniu emisji I części „Domu”, nikt, jak sądzę, nie mógł przypuszczać,

— Czy nie obawiasz się, że jeśli serial nie obejmie lat 80., a więc najbliższej nam historii, straci na aktualności?

## Hobby

### W maju na działce

**M**AJ na działce jest naprawdę bardzo pracowitą porą roku, ale równocześnie chyba najpiękniejszą. Działki wyglądają bowiem jak oibryzmie, biało-różowe bukiety kwiatów. Te bukiety — to kwitnące działkowie sady. Na naszym terenie drzewa owocowe, a przede wszystkim czereśnie i wiśnie zakwitają z wyjąz przed połową maja, a w kilka dni potem — śliwy, jabłonie i grusze.

Jest to jednak okres, kiedy drzewa owocowe są najbardziej narażone na przymrozki, gdyż często temperatura spada w nocy poniżej 3 stop. C. Przymarzki takie rzadziej już czynią szkody kwiatom krzewów owocowych, natomiast niszczą słupki w otwartych kwiatostanach drzew.

W sadach przymrozki, a więc prowadzonych w dużej skali, na dużych obszarach — z małymi przymrozkami wal-

ich życiu a więc nie trującym. W rubryce „W maju na działce” w ubiegłym tygodniu mowa była o walce z szkodnikami drzew owocowych, w tym głównie o mszycach, które bardzo obniżają owocowanie drzew i krzewów. Każdy działko wiec, jeśli tylko zauważy mszycę na drzewie, powinien im wydać bezpardonuwa walka. Ale walka zespolowa, wspomaganą przez sąsiadów. W przypadku występowania mszyc — wysiłki poszczególnych działkowców są na ogół bezskuteczne.

### Kwitną sady...

czy się paląc wokół sady ogniska, których dym nie dopuszcza zimna do drzew. Drugą metodą jest opryskiwanie drzew wodą. Takie sposoby walki z przymrozkami, z myślą o ochronie drzew owocowych prowadzi się od lat na Ukrainie czy Litwie. W województwie gdańskim — jak dotąd — nie zanotowano, na szczęście, szkodzących drzewom przymro-

ów owocowych, natomiast niszczą słupki w otwartych kwiatostanach drzew. W sadach przymrozki, a więc prowadzonych w dużej skali, na dużych obszarach — z małymi przymrozkami wal-

ich życiu a więc nie trującym. W rubryce „W maju na działce” w ubiegłym tygodniu mowa była o walce z szkodnikami drzew owocowych, w tym głównie o mszycach, które bardzo obniżają owocowanie drzew i krzewów. Każdy działko wiec, jeśli tylko zauważy mszycę na drzewie, powinien im wydać bezpardonuwa walka. Ale walka zespolowa, wspomaganą przez sąsiadów. W przypadku występowania mszyc — wysiłki poszczególnych działkowców są na ogół bezskuteczne.

W związku z tym, że na naszym terenie nie powinni wystąpić już przymrozki (tak zapowiadają prognozy hydro-meteorologiczne) — wielu działkowców przystępuje do sadzenia pomidorów. Mimo pomysłnych prognoz warto jednak kupić więcej rozsady, aby w przypadku przymrozków dosadzić pomidory.

## Cztery kółka i my

**G**RUPA węgierskich specjalistów ze Zjednoczenia Doświadczalno-Konstruktorskiego „Matias Design” opracowała model czterokołowego samochodu. Pojazd ten charakteryzuje się przede wszystkim nowoczesną linią, niskim współczynnikiem oporu przedniego, niewielką wagą i oszczędnością w zużyciu paliwa.

Jednakże główna zaleta samochodu — zdaniem jego konstruktorów — polega na tym, że zmontowany jest on na podstawie seryjnych zespołów i części, produkowanych na Węgrzech i w innych krajach socjalistycznych. Mając to na uwadze, specjaliści uważają, że model ten ma perspektywę, jeśli chodzi o zorganizowanie na Węgrzech produkcji własnego samochodu osobowego.

Praca węgierskich konstruktorów samochodu widać zaprezentowana na stanie podczas rozpoczęcia się niebawem Międzynarodowych Targów w Budapeszcie. Czy jednak

lukach oznaczonych znakiem ostrzegawczym, jednak dopuszcza się na tych zakrętach wyprzedzenie przy spełnieniu warunków wynikających z charakteru jezdni lub jej szerokości. I tak można wyprzedzać na jezdniach jednokierunkowych, natomiast na dwukierunkowej — muszą być wyznaczone pasy ruchu i to co najmniej dwa w jednym kierunku, gdyż i w tym przypadku żaden pojazd nie powinien przekroczyć osi jezdni.

## Węgierski model samochodu osobowego

— Wyprzedzanie zabronione jest w zakrętach i

— Wyprzedzanie zabronione jest w zakrętach i

— Wyprzedzanie zabronione jest w zakrętach i

— Wyprzedzanie zabronione jest w zakrętach i

Z żalem zawiadamiamy, że zmarł nasz były pracownik ALFONS KOWALEWSKI Pogrzeb odbędzie się dnia 23 maja 1988 r. o godz. 11 na cmentarzu w Luzinie.

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 maja 1988 r. zmarł mój ukochany mąż, nasz ojciec, dziadek BRONISŁAW WENSKER

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł mój ukochany mąż, nasz ojciec, dziadek KLEMENS TRJANKOWSKI

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 15.5.1988 r. zmarł nasz zasłużony pracownik HENRYK STASZEWSKI

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek ANDRZEJA CHELCHOWSKIEGO

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz mąż mgr KAZIMIERZ GOLDIAN

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek WŁODZIMIERZA CHĄDZYŃSKIEGO

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek BOLESŁAW NAWROCKI

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 12.5.1988 r. zginęli tragicznie nasz wieloletni pracownik ANDRZEJ BACHMAN wraz z córką Ewą Bachman

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 16 maja 1988 r. zmarł mgr BOLESŁAW WOJTULEWICZ

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek BOLESŁAW NAWROCKI

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek mgr KAZIMIERZ GOLDIAN

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek ALFONSA LENDZONA

Z żalem zawiadamiamy, że zmarł nasz ojciec, dziadek WŁODZIMIERZA CHĄDZYŃSKIEGO

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek KOL. ADWOKATOWI KAZIMIERZOWI KAMIŃSKIEMU

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek JAN RYBAK

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Państwu Marii i Henrykowi Lewandowski

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Danucie i Tadeuszowi Mańkuckim

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek inż. ANDRZEJA CHELCHOWSKIEGO

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek ZYGMUNTOWI MIELEWCZYKOWI

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Koleżance inż. Wiesławie Ozimek-Wojczal

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Koleżance Teresie Fabijanowskiej

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Państwu Marii i Henrykowi Lewandowski

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Koleżance Halinie Hawryło

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Koleżance Irenie Małek

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1988 r. zmarł nasz ojciec, dziadek Władysława Maksymiuk

KOMUNIKAT Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Wejherowa ukarało prawomocnym orzeczeniem do Marka K... syna Zygmunta...

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „ERGON” w Gdańsku, ul. Traugutta 29 PRZYJMIĘ NA UMOWĘ-ZLECENIE

SPÓŁDZIELNIA WYDZIERZAWI NA CELE BIUROWE lokal o pow. ponad 100 m kw. w Gdańsku

Do wszystkich absolwentów Politechniki Gdańskiej oraz absolwentów i byłych studentów Polaków...

ZATRUDNIMY NA UMOWĘ ZLECENIE analityków i projektantów systemów informatycznych

SADZONKI CHRYSANTEM HOLENDERSKICH - doniczkowe: „ALDIS”, „SURE”, „LUW”

Gospodarstwo Ogrodnicze J. Nadolski Mroków 38, dojazd szosą Grójeczką, 12 km od Janek...

Stocznia Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczyków w Gdyni, ul. Marchlewskiego 48 ZATRUDNI

Budowlano-Usługowa Spółdzielnia Pracy „MAŁA ARCHITEKTURA” w Gdańsku PILNIE ZATRUDNI

MORSKI PORT HANDLOWY GDYNIA ZATRUDNI PRACOWNIKÓW w tym jednego

MATRYMONIALNE TECHNIK 36-38 bez naboż. b. dobrze sytuowany

NIERUCHOMOŚCI DWA sąsiadujące ze sobą duże domy w Pruszczu

MERCEDES 300 D, rok 82 - okazjonalnie sprzedam

UZBROJONA karabinem Fiat 125p, 1981 rok - sprzedam

SPRZEDAM NREPTON 303D, Jowisz Pal-Secam na gwarancji

SPRZEDAM PIANINO, Tel. 41-41-59 AKORDEON Weltmeister 120 basowy

SPRZEDAM KUCHARZ i pomoc do kuchni, zatrudnię

NAUKA ASYSTENT udziela korepetycji, chemia, fizyka

ZGUBY STOCZNIA Remontowa „Nauta” Gdynia

USUGI CYKLINOWANIE, lakiernictwo - szybki, solidnie

KUPIE GŁOWICE do Volgi „Skaldia” z silnikiem „Rover”

LOKALE MIESZKANIA na terenie Gdańska, pilnie poszukuje

ROZNE WSPOLNIKA z gotówką do stołarni poszukuje

ROZNE OBIORCÓW atrakcyjnych wyrobów z tekasa

ROZNE ZAKŁAD Handlu i Zaopatrzenia oferuje

VIGOR Sp. z o.o. POSZUKUJE KANDYDATÓW na przedstawicieli handlowych do sprzedaży systemów mikrokomputerowych.

Spółdzielnia Pracy Wyrób Skórzanych im. Jana Kilińskiego

ZATRUDNI NATYCHMIAST GŁÓWNEGO MECHANIKA

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” 84-130 Gniew ZATRUDNI ZARAZ

BRW NOT w Gdańsku ORGANIZUJE KURS nt: Wprowadzenie do techniki mikrokomputerowej

ODITK TŁUMACZENIA Z ADIUSTACJĄ

CHCESZ KUPIĆ KOCIOŁ NA GAZ GZ 12 ZGŁOŚ SIĘ DO Gdańskiej Centrali Materiałów Budowlanych

BIURO PROJEKTOWO-TECHNOLOGICZNE „TECHMAPROJEKT - GDANSK” w Gdańsku, ul. Leningradzka 30 ZATRUDNI

Z-cę dyrektora ds. ekonomicznych - głównego księgowego

GDANSKA STOCZNIA REMONTOWA ul. Na Ostrowiu 1 ZATRUDNI

GDANSK w terminach: 27.06.-16.07.88

GDANSK w terminach: 17.07.-7.08.88

GDANSKA STOCZNIA REMONTOWA POSZUKUJE MAGAZYNÓW o powierzchni powyżej 100 m² na terenie Gdańska.

